Rok 2. Kalisz dnia 30 Marca (11 Kwietnia) 1871 r. № 29

Wschód słońca o godz. 5 m. 15 r.
Zachód „ 6 „ 49 w.
Długość dnia „ 13 „ 34.
Przybyło „ 5 „ 56.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 4 min 5 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś ŚS. Leona Pap.
D. 12 „ Juljusza i Damjana.
„ 13 „ Hermenegildy król.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 11 kwietnia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Wielkanoc! Oto jest wyraz (mówi ks. Gaume), który przebiegł pasmo przeszło trzydziestu wieków; rozlegał się on na granicach starożytnego Egiptu, wśród piasków pustyni na górze Synai, na brzegach Jordanu, w świątyni Salomona, w katakombach Rzymu, w bazylikach Konstantynopola i Nicei, w chatce dzikiego Amerykanina, w szałasie murzyna środkowej Afryki, na spiekłych równinach Chin i na zlodowaciałych górach Tartaryi. Wyraz to nieśmiertelny jak sam wypadek, którego jest przypomnieniem. Wielkanoc! oto uroczystość, która od kilku tysięcy lat Wschód i Zachód radością napełnia: jest-to uroczystość świata całego, uroczystość każdej rodziny." Pascha (wyraz hebrajski oznaczający: przyjście) czyli Wielkanoc chrześcjańska ustanowioną była przez Apostołów po powrocie Boga-człowieka do Ojca swojego. Uroczystość Zmartwychwstania, jest to jedno z największych świąt chrześcjańskich, które zwano dawniej świętem świąt i uroczystością uroczystości. Rezurekcja rozpoczyna tę wielką ceremonję. W dawnych wiekach chrześcianie witając się przed jutrznią, udzielali sobie pocałunek wielkanocny; jest także świętem uroczystem, kontynuacją pierwszego. Dawniej obchodzono uroczyście wielkanoc przez cały tydzień, lecz Sobór Konstancjeński w r. 1094 do trzech dni święta te ograniczył. Przy redukcji świąt w roku 1775 dzień trzeci zniesiony został. W czasie oktawy Wielkanocnej śpiewany jest utwor „Victimae Paschali" sięgający głębokiej starożytności. W II-im wieku różniły się kościoły co do czasu obchodzenia Wielkanocy, dopiero Sobór Nicejski w r. 325 postanowił, że jednozgodnie uroczystość ta ma być obchodzoną w niedzielę po czternastej lunacji miesiąca marca. W średnich wiekach nazywano „Wielkanocą doroczną" (Pascha annotinum) ten dzień, w którym przeszłej wielkiejnocy ochrzceni zgromadzali się do kościoła i obchodzili rocznicę chrztu. Oprócz nabożeństwa była i uczta religijna chrześcjańska, zwana Agape. Rudbert wspomina, że wtedy kapłan nad dziećmi odmawiał skład wiary i udzielał im przy stole wody, zwanej „wodą mądrości." Ten obyczaj trwał jeszcze w wieku XI. Nabożeństwo wielkonocne, w którem brzmi religijne pienie „Alleluja" dzieli się na processję poranną, mszę Św., nieszpory i processję wieczorną.

— W nadchodzący czwartek d. 1 (13) b. m., przypada rocznica urodzin Jego C. W. W. Ks. Aleksandra Aleksandrowicza.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Prezydent miasta gubernjalnego Kalisza.

W obowiązującej instrukcji kassowej, przez b. Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji w dniu 15 stycznia 1822 roku wydanej, w punktach 4, 44 i 46 między innemi, wyrażono.

„Poborcom tak funduszów gminnych, jako też funduszów przechodnich, nikt inny w mieście trunić się nie jest mocen, jak tylko kasjer miejski przez zwierzchnią Władzę zanominowany."

„Wszelkie składki od szczególnych mieszkańców na zaspokojenie ogólnego obowiązku gminy, jedynie tylko do kassy miejskiej wpływać powinny. Nikt więc prócz kassjera miejskiego poborem tychże trudnić się nie może, pod surową odpowiedzialnością, jeżeli dostatecznego w tej mierze niema upoważnienia."

„Kontrybuentom płacącym, kwity zapełnione i podpisane, kassjer z kwitarjuszów drukowanych wycinać będzie."

Ponowiwszy całemu składowi powierzonego mi Magistratu powołane wyżej przepisy i przy stosownem urządzeniu służby, oznajmiam niniejszem mieszkańcom m. Kalisza, iż tylko za kwitami wyżej opisanymi i wydanymi z kassy miejskiej (przy specjalnych funduszach skarbowych z kassy gubernjalnej), przypadające od nich opłaty wnosić mają.

Każdy zaś uskuteczniający jakikolwiek wniosek nie do właściwej kassy i bez kwitu takowej, sam sobie winę przypisze, jeżeli reklamacje jego nie będą uwzględnione; przyczem urzędnik lub oficjalista dopuszczający się nadużycia przeciwko tym przepisom, do odpowiedzialności prawnej pociągniętym będzie. — Prezydent m. gub. Kalisza *Halpert.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— I minęła Wielkanoc, zostawiając po sobie świąteczne wspomnienie. Majestatyczny odgłos dzwonów tak w cerkwi prawosławnej jak i w kościołach katolickich, budził ciszę nocy wielko-sobotniej, przez jednoczesny zbieg świąt podnosząc uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego i namaszczając wspaniałą powagą religijności, nabożeństwo rezurekcyjne. Radośne Aleluja, pocałunki pokoju i miłości chrześcjańskiej i podział jajkiem święconém, upamiętniły tę wielką uroczystość, gromadząc w sobie tyle wspomnień i tajemnic religijnych. Wszystko też i na okół tchnęło powagą świąteczną, która nawet w powietrzu wiać się zdawała. Dzień pierwszy minął na składaniu powinszowań i życzeń przez wyższych urzędników różnych Władz i Osoby dostojne JW. Naczelnikowi Gubernji, oraz wyższym Członkom Władz wojskowych i cywilnych; minął równie jak i następny na obrzędach religijnych i na spożywaniu darów Bożych w gronie rodziny lub w kole przyjaciół.

— Dowiadujemy się, iż na kroki poczynione przez tutejszy, pod każdym względem troskliwy o nasz dobrobyt, Zarząd Miejski do Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, o rozciągnięcie działań tegoż towarzystwa do m. Kalisza, otrzymaną została odpowiedź: „że gdy działania Tow. Kred. m. Warszawy od niedawna są rozpoczęte i kurs jego listów zastawnych nie jest ustalonym, — gdy Towarzystwo nieposiada żadnych funduszów mających być użytemi na rozciągnięcie działań jego

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM II.

—

(Ciąg siódmy).

Spiagudry widząc zimną krew swego młodego towarzysza uspokoił się nieco.

— Bardzo być może, rzekł, że pan znowu masz słuszność. Ale ten ryk tak jest podobny do głosu... Nie szczególna panu myśl przyszła, pozwól to sobie powiedzieć, żeby iść do zamku Vermunda. Lękam się, aby nam się co złego nie zdarzyło na *Szyi Sępa.*

— Nie obawiaj się niczego dopóki jesteś ze mną, odpowiedział Ordener.

— Nic pana nie przestrasza, ale przecie tylko Święty Paweł mógł brać do ręki żmije nie lękając się ich ukąszenia. Chybaś pan nie zauważył kiedyśmy wchodzili na tę przeklętą ścieżkę, że na niej zdają się być świeże ślady kroków, i że zdeptana trawa nie miała jeszcze czasu podnieść się zupełnie.

— Przyznam się, że mnie to wcale nie udeżyło, i że spokój mego umysłu zupełnie nie zależy od większego lub mniejszego stratowania trawy. Wkrótce zresztą wyjdziemy z krzaków, i nie będziemy już słyszeć ani chodu, ani ryku zwierząt, wtenczas nie powiem ci już abyś zebrał odwagę, ale, abyś skupił siły swoje, droga bowiem po ścieżce, w skale wykutej, przykrzejszą będzie bezwątpienia, jak ta, po której idziemy.

— Nie jest ona, panie, więcej stromą, ale jak mówi uczony podróżnik Suckson, zawalają ją często odłamy skał i ciężkie kamienie, których podnieść nie można, a przejść przez nie trudno. Pomiędzy innemi, nie daleko podziemia Malaer, do którego się zbliżamy, leży ogromna trójkątna bryła granitu, którą bardzo pragnąłem widzieć. Schoening twierdzi, że znalazł na niej trzy rodzaje pisma runicznego pierwotnego...

Idąc już przez pewien czas po nagiej skale podróżni nasi doszli do rozwalonej wieżyczki, przez którą trzeba było przechodzić. Spiagudry wtedy rzekł do Ordenera:

— Oto właśnie podziemie Malaer. Prowadzący ztąd podziemny korytarz wykuty w żywej skale, bardzo jest ciekawy w wielu szczegółach, dokładnie wykazujących, jakie były dawne starożytne fortyfikacje naszych zamków norwegskich. Co zaś do bramy cicly wrót, to mnich Urensius szczególną w tym przedmiocie robi uwagę, a mianowicie: czy słowo *janua*, pochodzące od Janus'a, którego świątynia miała tak sławne wrota, nie wyrodziło nazwy *janczara*, stróża wrót sułtana. Byłoby to bardzo ciekawe, gdyby imię monarchy najłagodniejszego w historji, przeszło do żołdaków najokrutniejszych na całej ziemi.

W czasie uczonej gadaniny dozorcy, postępowali oni z trudnością po ruchomych głazach i ostrych krzemieniach, porosłych krótką i śliską trawką, jaka niekiedy krzewi się na skałach. Ordener zapomniał o znużeniu, na myśl, że zobaczy jeszcze odległy Munckholm, kiedy nagle Spiagudry zawołał:

— Ah! ujrzałem ją! ten widok wynagradza mi wszystkie moje trudy. Widzę ją, panie, ja ją widzę!

— Kogo? zapytał Ordener, który myślał właśnie o swojej Etheli.

— Ah! panie, widzę trójkątną piramidę, o której mówi Schoening! Będę, licząc profesora Schoeninga i biskupa Islejfa, trzecim uczonym, który był tyle szczęśliwym, że ją mógł obejrzeć. To jednak szkoda, że to tylko przy świetle księżyca. Zbliżając się do słynnej skały, Spiagudry wydał okrzyk boleści i strachu zarazem. Ordener, zdziwiony zapytał go z ciekawością, jaki był nowy powód jego wzruszenia, ale dozorca—archeolog przez pewien czas nie mógł przemówić.

— Myślałeś przecie, mówił Ordener, że kamień ten tamuje drogę; powinieneś się więc cieszyć, że teraz jest wolną.

— A to właśnie, do rozpaczy mnie przyprowadza! rzekł Benignus żałośnym głosem.

— Jak to?

— Cyż pan nie widzisz, odrzekł dozorca, że piramida ta poruszoną została, że podstawa, wznosząca się dotychczas na ścieżce, teraz jest na wierzchu, a skała leży na ziemi, właśnie tą stro-

do innych miast Królestwa, — a co najważniejsza, gdy niewiadomo, czy na takie rozciągnięcie zgodziłby się ogół stowarzyszonych właścicieli nieruchomości w m. Warszawie, — przeto z tych względów, Tow. Kred. m. Warszawy nateraz ograniczyć musi działania swoje wyłącznie do samego tylko m. Warszawy.

— Donoszą nam, że pewne zebrane towarzystwo osób w Kaliszu ma dać w krótkim czasie teatralne przedstawienie amatorskie, z celem na reparację kościoła Śgo Mikołaja.

— Jutro o godzinie 1 minut 15 wieczór przypada ostatnia kwadra księżyca.

— Przysłowie mówi: „Suchy marzec, maj niechłodny - kwiecień mokry—rok nieglodny." Że zaś niezbywało nam w kwietniu na deszczach, byłoby więc to wróżbą urodzajów.

— Od dnia 1 do 31 marca r. b. włącznie było: w parafji panny Marji urodzonych 5, zmarłych 5;—w parafji S-go Mikołaja: urodzonych 16, zmarłych 9; — w parafji Ewangelickiej: urodzonych 13, zmarłych 6; - w gminie starozakonnych: urodzonych 14, małżeństw 7 i zmarłych 8.

— Wiek podeszły i osamotniony, przy dotkliwém ubóstwie i przypomnieniach lepszej doli, budzi zawsze myśli smutne, a z nimi współczucie, do którego mają za sobą wszelkie prawo ludzie istotnie nieszczęśliwi. I któż może być nieszczęśliwszym jak nie człowiek zgrzybiały, osamotniony, człowiek, co przeżył wszystko dla siebie najlepsze, aby się doczekać nędzy w wieku, który wymaga pociechy, starań i pokoju?; któż jest więcej nieszczęśliwym jak nie kobieta postawiona w tych warunkach niedoli zwiększonej dotkliwém ubóstwem? W takiem właśnie położeniu znajduje się *Tekla Sikorska* wdowa po ng. b. kapitanie a następnie burmistrzu, staruszka przeszło 80-cio letnia pozbawiona wszelkich funduszów i w dotkliwém zostająca ubóstwie. Wstawiamy się więc za Sikorską do osób dobroczynnych, które pewnemi być mogą, że datki i pomoc jaką tejże udzielić raczą, bez nagrody niepozostanie niebieskiej i bez tej, jaką serce szlachetne znajduje w dobrym uczynku. Sikorska mieszka w gmachu po-Bernardyńskim.

— Złożone w ekspedycji Kaliszanina ofiary dla ubogich mianowicie: od A. M. dla Goliszewskiej rs. 1, od K. C., przez p. P. rs. 5 dla familji Kozłowskich i od p. R. przez p. K. Czyż. rs. 4 k. 5 i pół.

— Dla Angielki złożono w ekspedycji Kaliszanina marek sztuk od p. E. P..... 2140, i p. A. S. 480.

— W dniu 8 b. m. i r. we wsi Kłocku zasnęła w Bogu Jadwiga z Krzymuskich **Rzeszotarska** w wieku lat 21. Jutro t. j. dnia 12 b. m. odbędzie się wyprowadzenie zwłok z kaplicy we wsi Kłocku, na cmentarz parafjalny w Sieradzu.

Różne wiadomości.

— Ze sprawozdania umieszczonego w St-Peterburgskiej gazecie policyjnej, o postępie cholery w St.-Petersburgu, dowiadujemy się, że do dnia 8/20 z. m. było chorych na cholerę 283, przybyło 114, wyzdrowiało 6, umarło 18, od dnia 9/21 z. m. było chorych 347 osób. Od czasu ukazania się cholery t. j. od dnia 17/29 sierpnia r. z. po 9/21 marca r. b., zachorowało na cholerę: mężczyzn 1464, kobiet 672, razem 2136. Wyzdrowiało mężczyzn 622, kobiet 276, w ogóle 898.

— „Moskiew. Wiedom." donoszą, że w Odessie otworzonym został pierwszy sklep sprzedaży biblji S-tej we wszystkich językach, przez angielskie towarzystwo biblijne.

— Czytamy w „Gazecie Handlowej:" Pewien dom handlowy gdański, pragnąt wejść w stosunki z firmą Juljusza Wallon w Paryżu. W odpowiedzi na propozycje odebrał lakoniczną odpowiedź w słowach: „List otrzymaliśmy; dom nasz zanadto się szanuje, aby chciał poniżyć się wchodzeniem w stosunki z kimkolwiek, co nosi miano niemieckie.

— Według „Gołosu" w dniu 10 z. m. zmarł w Petersburgu znany literat Teodor Reszetnikow (na apopleksję płuc) licząc zaledwo 29 rok życia.

— „Gołos" donosi, że Departament Pocz wydał w tych dniach nowy „Przewodnik Pocztowy Cesarstwa Rossyjskiego" z dwiema mappami Europejskiej i Azjatyckiej Rossji. W „Przewodniku" tym pomieszczone są wszystkie stacje kolei żelaznych lub zwyczajnych poczt, ceny za przejazd i t. p. wiadomości.

— Stuletnia rocznica urodzin Walter Scotta przypada w sierpniu r. b.; w Szkocji robione są już przygotowania do obchodu tej rocznicy. (K. C.)

— Ze sprawozdania odczytanego na ogólném zebraniu członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych wyznania mojżeszowego dowiadujemy się, że stan majątku stowarzyszonych w dniu 6 (18) z. m. wynosił rs. 3274 kop. 21½. Stowarzyszenie liczy 191 członków rzeczywistych, 20 honorowych, 4 lekarzy honorowych, 7 felczerów; 2 apteki ustępują 25% od ceny lekarstw. (G. H.)

— Gaz. Polic. pisze: że psy mogą być zaopatrywane nietylko w skórzane kagańce, lecz i w metalowe.

— Z powodu panowania ospy w wielu miejscach zachodniej Europy, z rozkazu JW. Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie wydane zostały rozporządzenia celem zabezpieczenia się od tejże epidemji w kraju tutejszym, a mianowicie: oznaczone w Warszawie miejsca co do szczepienia takowej.

— W końcu zeszłego miesiąca były w Warszawie aż dwa pożary wynikłe z porzucenia niedopalonych papierosów. Nie zbywa na osobach które lekkomyślnie traktują ten przedmiot i porzucają tlące się papierosy bez względu na miejsce i bez względu na odpowiedzialność jaką na siebie, a na innych nieszczęście, sprowadzić mogą.

— „Gołos" donosi, iż według rozchodzących się wieści w d. 4 b. m. trafiono na ślad kradzieży książek z Bibljoteki publicznej St. Petersburgskiej, dopełnionej od niejakiegoś czasu w wielkich rozmiarach. Podejrzenie padło na jednego z bibljotekarzy, uczonego poświęcającego się teologicznym naukom. Przy wkładaniu paltota, szwajcar wypadkiem namacał na jakiś twardy przedmiot ukryty na plecach pod surdutem, który miał formę książki. Jakoż po zakomunikowaniu do kancellarji i obrewidowaniu, wykryto rzeczywiście grubą książkę, wskutek czego Władza Uniwersytetu zdecydowała się na odbycie rewizji w mieszkaniu uczonego teologa. Jakoż znaleziono w jego kwaterze ogromną ilość książek z bibljoteki publicznej, rycin powyrywanych z książek i t. p., w ogóle na oko około 4000 tomów. Ponieważ kradzież popełnioną była przez znawcę i smakosza drukowanych osobliwości z wielkim wyborem, przeto szkodę szacują na kilkadziesiąt tysięcy rs. Winny oddanym został do rąk sprawiedliwości. Gołos twierdzi, że tym winnym okazał się Augustyn Pichler, bawarczyk. (K. W.)

— Kurjer Lubelski donosi, że i w Lublinie na benefis p. Kwiecińskiej była przedstawioną Frufru, ta niby komedja znana i u nas, a wywołująca wrażenie głębokiego smutku nad upadkiem moralności, poniżeniem się kobiety i familijnego ogniska we Francji.

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Staraniem ks. kanonika Polkowskiego ma być wydane album na pamiątkę czterech-setnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, z dołączeniem wizerunków czterech mężów, którzy w sprawie naszego astronoma niezaprzeczone położyli zasługi. (G. P.)

— Polewanie ulic roztworem chlorku kalcium i innych rozpuszczalnych soli chlorowych, o którem niedawno donosił „Dziennik Politechniczny" Dingler'a, praktykowane jest na wielką skalę w Londynie, po uprzednich próbach w Liverpol i innych miastach Anglji, które do zadawalających doprowadziły rezultatów. — Na ten cel używano dziennie przeciętciowo 30-ci centnarów chlorku, wskutek czego wydatek dzienny był o 200 złp. (5 funt. szt.) mniejszy, jak przy polewaniu wodą. Inna korzyść przy użyciu tego sposobu, powiada: „Deutsche Industriezeitung" jest ta, że chlorek kalcium na powstający z gnoju końskiego węglan amoniaku działa w sposób rozkładający. Aby przeciwdziałać szkodliwemu dla zdrowia wpływowi tych gnijących substancji organicznych, które się gromadzą na ulicach, zaczęto w niektórych miastach angielskich używać kwasu karbolowego i innych środków dezynfekcyjnych. Obecnie professor Gamgée radzi używać wodny chlorek aluminium (chloralum), który 3 razy mniej kosztuje niż kwas karbolowy. Ciało to zdaniem W. J. Cooper'a, z korzyścią używać można w roztworze do polewania ulic. (G. P.)

OSPA.

(*Dokończenie*).

Dzieci którym zaszczepiono ospę, należy trzymać w pokoju chłodnym, lecz nie zimnym i strzedz od raptownej zmiany temperatury, pilnować aby mamki lub karmiące, nie jadły w tym czasie pokarmów tłustych i niestrawnych. a w czasie panowania epidemji ospowej, aby dziecię któremu ospę zaszczepiono, przynajmniej do cza-

---

nią, na której Schbening odkrył ślady pierwotnego pisma runicznego?... Jakże jestem nieszczęśliwy!

— Zapewne, to wielkie nieszczęście, rzekł młody człowiek.

— Lecz dodaj pan do tego, odparł żywo Spiagudry, że przewrócenie tej skały świadczy o obecności jakiejś ludzkiej istoty. Jeśli więc tego nie uczynił djabeł, to w całej Norwegji jeden jest tylko człowiek którego ramię mogłoby....

— Widzę, kochany przewodniku, że cię znowu przejmuje twój strach paniczny. Któż wie jednak, że ten kamień nie leży tak od wieku?

— Jest temu, w samej rzeczy, sto pięćdziesiąt lat, jak go opisał ostatni jego badacz. Zdaje mi się jednak, że został świeżo przewrócony; miejsce które zajmował, jest jeszcze wilgotne.— Patrz pan....

Ordener, któremu pilno było dojść do zwalisk, odciągnął swego przewodnika od cudownej piramidy, i zdołał rozsądnymi słowy rozproszyć nową bojaźń, jaką przejęło uczonego starca zadziwiające przewrócenie skały.

— Słuchaj, starcze, rzekł, potem będziesz mógł zamieszkać nad brzegiem tego jeziora i oddać się swym naukowym badaniom, jak tylko otrzymasz tysiąc talarów królewskich, które ci przyniesie głowa Hana.

— Macie słuszność, szlachetny panie; ale nie mów pan z taką lekkością o zwycięztwie nader jeszcze wątpliwem. Muszę panu dać pewną radę, abyś łatwiej pokonał tego potwora...

Ordener zbliżył się do Spiagudrego.

— Radę! jaką?

— Rozbójnik ten, mówił dozorca z cicha i rzucając na około siebie niespokojne spojrzenia, nosi u swego pasa czaszkę, z której pije zazwyczaj. Jest to czaszka jego syna, za sprofanowanie którego jestem niesłusznie ścigany....

— Mów głośniej i nie lękaj się niczego, bo cię słyszę zaledwie. Ta więc czaszka?

— Otóż, rzekł Spiagudry nachylając się do ucha młodego człowieka, staraj się pan porwać mu tę czaszkę. Przywiązuje on do niej jakieś znaczenie zabobonne. Jak tylko czaszka jego sy na dostanie się w pańskie ręce, wtedy będziesz mógł z nim zrobić co ci się podoba.

— To bardzo dobrze mój zuchu; ale jakże dostać tę czaszkę.

— Przez podstęp, panie, podczas snu tego potworu, może...

Ordener przerwał mu.

— Dosyć, rzekł. Twoja dobra rada nie może mi być użyteczną, nie powinienem wiedzieć kiedy śpi mój nieprzyjaciel. Do walki znam tylko swój miecz.

— Panie, panie, nie jest przecie dowiedzione, że Archanioł Michał nie użył podstępu, aby pokonać szatana....

Tutaj Spiagudry zatrzymał się nagle, i wyciągnąwszy przed siebie obie ręce, zawołał głosem prawie zagasłym:

— O nieba! cóż ja to widzę? Patrz pan, mały człowiek idzie po tej samej ścieżce przed nami...

— Na honor, rzekł Ordener podnosząc oczy, nic nie widzę.

— Jak to, nic, panie? zresztą być może, ścieżka bowiem skręca, a on znikł po za tą skałą.— Nie chodźmy dalej, panie, zaklinam cię.

— Ależ, mój kochany, jeśli ten urojony człowiek znikł tak prędko, to widać, że nie ma zamiaru na nas czekać; jeśli więc ucieka, to po cóż my uciekać mamy?

— Niechaj Opatrzność czuwa nad nami, rzekł Spiagudry, który we wszystkich niebezpieczeństwach nie zapominał używać tego ulubionego dlań wykrzyknika.

— Przelotny cień przestraszonego puszczyka musiałeś wziąć za człowieka, dodał Ordener.

— Zdaje mi się jednak, żem widział małego człowieka; chociaż, co prawda, światło księżyca jest niekiedy powodem dziwacznych złudzeń. Właśnie w skutek tego światła Baldan, pan na Merueugh, wziął białą firankę łóżka za cień swej

su nim się zaropią wakcynowe pryszczyki, nie zaraziło się ospą naturalną. Ospy także nie należy szczepić w porze wielkich upałów, w czasie gdy panuje skarlatyna; wreszcie, dzieciom lub osobom chorym.

Jeżeli naokoło miejsc zaszczepionych zjawia się róża i obfite ropienie, to się kładzie na pryszcze albo ciepły kataplazm z bułki i mleka, albo się przykłada wosk z oliwą.

Ponieważ jest także krowianka czyli wakcyna fałszywa, przeto zaszczepienie takiej nie wydaje pożądanego skutku. Należy więc szczepienie powtórzyć. Znamionami fałszywej wakcyny są cechy następujące: że pryszcze ospowe pokazują się nie w końcu 3-ej lub na początku 4-ej doby, a w 2-ej lub niekiedy wcześniej, mają podługowatą i nierówną formę, niemają charakterystycznej wklęsłości, niemniej przechodzą w ropienie, już na 6-ty lub 7-my dzień zasychają i pokrywają się żółtawym strupem, nierównym i słabo siedzącym, okrążającej czerwoności albo niebywa, albo się wcześniej zjawia, bywa mniejszą i bledszą. Z ogólnego pojęcia tych znaków łatwo odróżnić rzeczywistą wakcynę od fałszywej.

Ważną rzeczą jest w ospie uniknienie blizn czyli dziobów na twarzy. Huffeland radzi obmywać często twarz zimną wodą lub okrywać szmatą potartą kamforą; jeżeli ospa pokazuje się na samym oku, dla uniknienia ślepoty (którą bardzo często sprowadza ospa naturalna) zalecają wpuszczanie do oka wody gulardowej. Gdy ospa podsycha i odpada, aby uniknąć dziobów, dzieciom trzeba wiązać rączki a twarz chorągiewką od pióra niekiedy zlekka pociągać. Po odpadnieniu ospy, należy dziecię obmywać winem ciepłem na pół z wodą zmięszanem, kąpać i jak najczyściej utrzymywać.

Simons podaje następującą mięszaninę, którą się powinno cienko smarować płótno i przykładać na twarz dla uniknienia dziobów; skład tej maści i jej przyrząd jest następujący: bierze się maści merkuryalnej 12 części, wosku żółtego 10 części, smoły 6 części. Zmięszać smołę z woskiem w naczyniu glinianém na wolnym ogniu i dodać maści merkuryalnej, po ostudzeniu smarować płatki i przykładać na twarz.

Pomiędzy ospą naturalną a ospą fałszywą, środkuje tak zwana wietrzna, której dostanie równie jak i ospy fałszywej, ochrania od dostania ospy naturalnej. W tej ospie są zalecane: spokój, napoje z malwy, szlazu, dyeta pożywna. W ospie wietrznej, płyn pęcherzyków staje się ropiastym i zmienia się w strupy brunatne cieńkie, które odpadają około 10-go dnia. W ospie tej pęcherzyki są większe, swędzenie mocniejsze i strupy obszerniejsze niż w ospie naturalnej. Jeżeli objawy ospy naturalnej są nieprawidłowe, to choroba ta może być bardzo niebezpieczną i w tym, jak i w każdym innym razie, najlepiej jest zawezwać lekarza, bywa albowiem zapalenie opłucnej, płuc, które przeszkadza okazaniu się wysypki, po wysypaniu, objawy przejścia ropnic w krew, dreszcze, utrudnione oddychanie, majaczenie, sen głęboki, dyarya, suchość języka, płynienie z ucha, głuchota, zapalenie oka gwałtowne; pociemnienie rogówki, utrata wzroku, wrzody, suchoty płuc, dyarya nieustająca wywołująca suchoty kiszkowe, w pewnych razach pęcherze napełniają się krwią czarną, petocie; w niektórych wcale nie przychodzi do wysypki. ..a..

SYNODY KALISKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

O Synodach w Polsce.

(Wiadomość wstępna).

(*Ciąg piąty*).

Na synody prowincjonalne stawić się winni byli wszyscy biskupi metropolji, sami, lub przez swoich zastępców i pełnomocników czyli tak zwanych prokuratorów. Obecni biskupi zajmowali najpierwsze miejsce według starszeństwa politycznego swoich stolic, potem szli zastępcy biskupów nieobecnych, pospolicie prałaci, kanonicy, opaci i sufraganowie, także według starszeństwa stolic biskupich. Po tych szli posłowie od kapituł wysłani: od koronnych po dwóch, od litewskich i ruskich po jednemu; potem opaci, wreszcie nieobecnych opatów posłannicy. Ci wszyscy mieli głos w obradach. Tym sposobem liczba zgromadzonych dochodziła 45, lub więcej niekiedy osób. Synod Drzewieckiego z r. 1534 zobowiązał biskupów i opatów do bywania na synodach pod karą 10 grzywien na kościół gnieźnieński. Synod Przerębskiego z r. 1561 postanowił, żeby dla odległości miejsca biskupi Litwy i Rusi, toż ich kapituły, słały po jednemu. Było postanowienie synodalne, że opat trzemeszeński zajmować ma wyższe miejsce od mogilnickiego. Stary zwyczaj nakazywał, żeby wszelkie synody prowincjonalne i dyecezjalne zaczynały się od mszy; biskupi przychodzili na nią w infułach, opaci w mitrach, proboszcze zaś, kanonicy i niżsi prałaci w biretach i dalmatykach, w małych mitrach i kapach, rządzcy czyli administratorowie kościołów i zwyczajni księża tylko w biretach i stułach, i tak zasiadali na synodach. Zakonnicy nie mający żadnej prelatury ani urzędu pasterskiego, mają na synodach stać w swojej sukni i stułach. Sobór trydencki nakazał, żeby prowincjonalne synody odbywały się co trzy lata, a djecezjalne co rok. Postanowienie takie już oddawna obowiązywało w Polsce. Na pierwsze naznaczono nawet czas w sierpniu po Św. Bartłomieju; jednakże wykonanie dalekiem było od prawa. W uskutecznieniu jednak uchwały trydenckiej postanowiono u nas, że arcybiskupa powinien na prowincjonalnym zastępować biskup najstarszy pod karą już 200 dukatów na kościół gnieźnieński.

Ostatni synod prowincjonalny w XVII wieku odbył w Warszawie (1643 r.) Maciej Łubieński. Potem przez lat 77 ustały, aż w roku 1720 Stanisław Szembek w Łowiczu złożył synod, jedyny w XVIII wieku i ostatni już polski.

Jeżów miasteczko w Rawskiem, Łęczyca, Gniezno, Kraków, Wrocław', Kalisz, Wieluń, Uniejów, Piotrków, Sieradz, Warszawa, widziały w murach swoich synody. Nawet mniej ważne miejsca, jak wsie: Lubcza, Bobrzykowo pod Koniecpolem, Dankowo pod Wieluniem, Kamień pod Kaliszem wsławiły się prowincjonalnemi synodami.

Liczbę wszystkich tej kategorji synodów ks. Mętlewicz ogółem biorąc na 65 oznaczył, którą Bartoszewicz jeszcze za małą poczytał.

Na synodach zaś dyecezjalnych czyli mniejszych jak wiadomo przewodniczył biskup i tylko dla swej dyecezji stanowił obowiązujące ustawy. Bywali niekiedy obecni i inni biskupi, jako honorowi dygnitarze miejscowych kapituł. Dalej z urzędu zasiadali suffraganowie, opaci, reprezentanci kapituł katedralnej i kollegjackich, jak archidjakoni, prałaci, scholastycy, kanonicy zwyczajni, toż następnie dziekani z prowincji, plebani, oraz przełożeni klasztorów w dyecezji, tak, że ogół obradzających mógł nieraz przechodzić dobrze liczbę 100 osób. Każdy taki synod podobnie jak wszystkie inne prowincjonalne trwał za zwyczaj dni trzy, bo to zdaje się był zwyczajem uświęcony termin i rzadko kiedy przeciągał się dłużej. W epoce saskiej znikły nagle synody dyecezalne, bo powionął już obojętniejszy duch czasu; ostatni odbył się w roku 1752 na Żmujdzi. Od tej chwili nie było w Polsce żadnych dyecezjalnych synodów, bo za panowania wszystkich idei rewolucji francuzkiej kościół stracił prawo swoje. Dopiero w czasach bardzo nam blizkich, synody odbyły się tu i owdzie jako pozwolone.

Dyecezalne synody zbierały się w Gnieźnie, Łowiczu, Uniejowie, Lwowie, Krakowie, Włocławku, Wilnie, Poznaniu, Warszawie, Płocku, Pułtusku, Janowie, Przemyślu, Brzozowie, Miednikach, Chełmnie, Lubawie, Krasnymstawie, Wrocławiu i innych miejscach.

Podług wyliczenia Bartoszewicza zostały się pamiątki tylko po 69 dyecezalnych synodach. Jednakże osądził, że liczba to niezmiernie mała, gdyż według niego miało się ich odbyć daleko więcej. Jest tylko 69 wydanych w druku synodów, bo gorliwsi biskupi zajmowali się zaraz ogłaszaniem dyarjuszów i rozpraw po zamknięciu obrad. Jeżeli się który spóźnił, pamiątki synodów szły w zapomnienie: chociaż zawsze zostawały po nich ustawy, *constitutiones.*

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Walka wojska rządowego z powstańcami paryzkiemi rozpoczęła się d. 2 kwietnia, trwała dzień cały i zakończyła się zwycięztwem armji regularnej na całej linji. Tymczasem d. 3 kwietnia, kiedy wojska rządowe opuściły pozycje na polach Elizejskich najkorzystniejszą do dalszego ataku; powstańcy wielkiemi massami (od '100 do 110,000 ludzi) rozpoczęli z kolei działania zaczepne, w różnych punktach zerwali linję łączącą most Neuilly z Wersalem na przestrzeni dwumilowej po stronie zachodniej Paryża i już o świcie w poniedziałek wrzała walka w okolicach Clamart, to jest, w odległości nie całej mili od Wersalu. Kolumna ta powstańcza, co miała stanowczy cios zadać Wersalowi, poniosła klęskę, do czego najwięcej przyłożyła się postawa załogi Mont-Valerien. Rząd powstańczy w planach swoich bynajmniej nie prze-

---

matki, co było przyczyną, że nazajutrz, wyjawił swoje matkobójstwo przed sędziami w Chrystjanji, którzy skazali już niewinnego pazia nieboszczki. Możnaby więc powiedzieć, że światło księżyca ocaliło życie temu paziowi.

Nikt nie umiał łatwiej od Spiagudrego zapominać o teraźniejszości dla przeszłości. Jakiekolwiek wspomnienie nasunięte mu przez jego obszerną pamięć zagłuszało wszelkie wrażenia obecnej chwili. W ten też sposób historja Baldana uspokoiła jego bojaźń. Mówił przeto dalej pewnym głosem:

— Być może, że światło księżyca mnie również omyliło.

Tymczasem dochodzili do Szyi Sępa i ujrzeli nareszcie szczyty ruin, które skały zakrywały przed nimi dopóki wstępowali na górę.

Niechaj to czytelnika wcale nie zadziwia, że tak często napotykamy zwaliska na szczytach gór Norwegji. Kto tylko zwiedzał góry w Europie, ten zauważył niewątpliwie resztki fortec i zamków, zawieszonych na wierzchołkach najwyższych cyplów, jakby starożytne gniazda sępów albo orłów. W Norwegji nadewszystko, w wieku do któregośmy się cofnęli, tego rodzaju nadpowietrzne budowle zadziwiały tak swoją różnorodnością jak i liczbą. Były to albo zburzone mury fortec, opasujące skałę, albo wysmukłe i śpiczaste wieżyce wznoszące się na cyplu góry, jak korona, albo nareszcie na wierzchołku góry, olbrzymie wieże otaczające zamek i wyglądające z daleka, jak starożytna tjara. Obok lekkich arkad gotyckich katolickiego klasztoru, można było widzieć ciężkie egipskie filary druickiej świątyni; obok cytadeli z kwadratowemi wieżycami, jakiego pogańskiego wodza, fortecę z blankami chrześcijańskiego magnata; obok warownego zamku przez czas zamienionego w gruzy, klasztor zniszczony przez wojnę. Ze wszystkich tych gmachów, będącyh mięszaniną dziwacznej i nieznanej teraz architektury, wznoszących się śmiało w miejscach na pozór niedostępnych, pozostawały tylko szczątki, aby świadczyć niejako o potędze człowieka i jego nicości zarazem. Być może, że w murach tych działy się kiedyś rzeczy godniejsze opowiadania, jak wszystko, co opowiadają na ziemi; ale wypadki przemijają, oczy co na nie patrzały zamykają się; podania zacierają się z latami i gasną nareszcie, jak rozrzucone ognisko; a w obec tego, któż zdoła zbadać tajemnicę wieków?

Zamek Vermunda-Banity, dokąd przybyli nasi podróżni, był jednem z miejsc, do których przesądy przywiązywały mnóstwo zadziwiających historji i cudownych wydarzeń. Z jego murów z krzemieni i wapna, które stały się twardsze od kamienia, można było poznać z łatwością, że zbudowany był w piątym albo szóstym wieku. Z pięciu wież, jedna tylko stała w całej swej wysokości; cztery inne, mniej więcej rozwalone, gruzami swemi pokrywając wierzchołek skały, łączyły się ze sobą szeregiem zwalisk, wskazującym dawne granice dziedziców w murach zamku. Przystęp do tego opasania utrudniały gruzy, odłamy skał i krzewy rozliczne, które wspinając się z jednej na drugą ruinę, gałęziami swemi wznosiły się po nad mury, zkąd znowu zwieszały aż do przepaści swe giętkie i długie ramiona. Na te właśnie gałęzie przychodziły często, jak mówiono, przy świetle księżyca, niebieskie dusze ludzi, którzy z własnej woli utopili się w Sparbo; albo też do nich djabeł jeziora przyczepiał chmurę, na której miał odjechać o wschodzie słońca. Strasznych tajemnic tych bywali nieraz świadkami odważni rybacy, kiedy korzystając ze snu psów morskich *), ośmielali się w nocy dopływać aż do skały Oelmoe, która wśród ciemności wznosiła się łukiem po nad ich głowami, jak oderwana arkada olbrzymiego mostu.

*) Rybacy obawiają się psów morskich dla tego, że one płoszą im ryby.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

widywał ognia Mont-Valerien, przeciwnie liczył co najmniej na bierne zachowanie się artylerji tego fortu; ale rząd wersalski w porę o tem się dowiedział i już w nocy z niedzieli na poniedziałek kazał aresztować komendanta tego fortu podejrzanego o zmowę z powstańcami, i natychmiast innego wyznaczył. W ten sposób główny plan działania zaczepnego powstańców zupełnie się nie powiódł.

Depesza z Wersalu d. 4 kwietnia, wieczór donosi, że reduta Chatillon zdobyta; 2000 jeńców, między tymi jenerała Henry przyprowadzono do Wersalu. Jenerał Duvąl (dowódza artylerji powstańczej) poległ w reducie. Walka artyleryjska między redutą Chatillon i powstańcami fortów nie ustaje. W innych stronach nie ma walki. Zapał wojska w walce z powstańcami wzrasta.

Ostateczne zwycięzenie powstania w samym Paryżu może jeszcze wiele krwi kosztować, ale wszystko przemawia za tem, że rząd prawowity odniesie zwycięztwo nad rokoszem. Komuna miała wysłać delegowanego do rządu wersalskiego z propozycjami pokojowemi, pogłoski te prawdopodobnie były przedwczesnemi, gdyż dnia 3 kwietnia powstańczy „Journal officiel" ogłosił dekret oddający pod sąd członków rządu wersalskiego, i zarządzający sekwestracją ich majątków.

Rząd wersalski nie wypłacił jeszcze 500 miljonów pierwszej raty kosztów wojennych, i jak utrzymują dzienniki pruskie, p. Bismark oświadczył, że wojska niemieckie wkroczą do Paryża, jeśli porządek w tem mieście do d. 15 kwietnia przywróconym nie zostanie.

Dzienniki węgierskie zawiadamiają, że Porta wezwała księcia Karola, aby stanowczo oświadczył czy życzy sobie pomocy zagranicznej, lub też sam jest w stanie bronić porządku w Rumunji i współcześnie osobę swoją zabezpieczyć.

Telegramy.

Bordeaux, 6 kwietnia.—Urzędowe. W Limoges wybuchły rozruchy; pułkownik kirasjerów został zamordowany. Pod Paryżem cała równina Chatillon przez wojska zajęta. Atak na forty Issy i Vanvres nie został nakazany, ponieważ te forty w danej chwili muszą upaść wraz z Paryżem.

Paryż, 6 kwietnia. – Dziś w nocy spodziewany jest atak, mówią jednak wiele o osobistych interwencjach. Liczne zgromadzenia w tym celu organizują się w Paryżu. Pogłoska krąży, że dziś toczyła się walka około Haute-Bruyeres, gdzie znajduje się lewe skrzydło armji.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **6** Kwietnia 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	35	89	35
„ „ „ serji II. „ 100	88	51	88	1
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	88	—	87	67
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	67
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	11	72	61
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	50	—	—
„ „ „ „ 1866	141	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	25	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	104	33	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 115⅓
„ „ „ nowych „ 144
„ „ „ Likwidac. „ 138⅔

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	113	40	113	10
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	72	7	71
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	80	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

Dziś w Hotelu Polskim danem będzie ostatnie przdstawienie artystów dramatycznych pod kierunkiem p. J. Cybulskiego.—Przedstawione będą: 1) „Nic bez pzyczyny," 2) „Gałganduch" (wyjątek) i 3) „Siostra Kasperka."

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.